OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków Czwartek 23 Lutego 1933 | Nr 54

Na 80 lat więzienia

skazany został sprawca zamachu na Roosevelta

MIAMI (PAT). — Rozprawa sądowa przeciwko Zangarze wyznaczona została na wczoraj. W niedzielę odczytany został w obecności oskarżonego raport komisji lekarskiej. Po odczytaniu raportu Zangara krzyknął: „Nie jestem warjatem".

MIAMI. (P.A.T.). Sprawca zamachu na prezydenta Roosevelta Zangara został skazany na 20 lat więzienia z tytułu każdego z oskarżeń o usiłowanie zabójst wa 4-ch osób.

W ten sposób kara wymierzo na Zangarze wynosić będzie 80 lat ciężkiego więzienia.

Zangara do końca procesu za chowywał się wyzywająco. Po wysłuchaniu wyroku oświadczył, iż żałuje, że nie udało mu się zabić prezydenta Roosevelta. Kiedy wyprowadzano go z sali posiedzień sądu, śmiał się głośno.

Następnie podniósł obie ręce do góry, przez chwilę rachował na palcach i zawołał: „4 razy 20 — 80, panie sędzio proszę nie być skąpym i skazać mnie na 100 lat więzienia".

Stan zdrowia burmistrza Czermaka oraz pani Gill uległ znacznej poprawie. Gdyby jednak w stanie zdrowia którejkolwiek bądź z ofiar zamachu nastąpiło pogorszenie i gdyby burmistrz Czermak lub pani Gill umarła, Zangara stanąłby pomimo zapadłego już wyroku, ponownie przed sądem, odpowiadając już w tym wypadku nie za usiłowanie zabójstwa, lecz za zabójstwo.

Nużące obrady w Sejmie

przy szczegółowem rozpatrywaniu ustawy o szkołach wyższych

Od godziny 9-ej rano bez przerwy obiadowej Sejm odbył szczegółową dyskusję nad projek tem ustawy o szkołach akademickich.

Czas przemówień został ograniczony przez marszałka do 15 minut. A gdy nadchodzi potrzeba, to jest, gdy do jednego artykułu zapisana jest do głosu zbyt wielka liczba posłów, wpływa wniosek klubu B. B. o przerwanie dyskusji. I podobnie, jak przy rozprawie szczegółowej nad ustawą samorządową, tak i teraz wchodzi na trybunę któryś z posłów opozycyjnych i protestuje przeciwko temu. Wniosek zostaje jednak uchwalony i Sejm przystępuje do rozpatrywania następnego artykułu.

Największą liczbę poprawek, bo 76, a więc przekraczającą liczbę artykułów ustawy, która ich posiada 64 zgłosił Klub Narod. Członkowie tego klubu z niezmordowaną energją uzasadniają każdą swoją poprawkę, co jest oczywiście zbędnym trudem wobec przesądzonego losu tych poprawek.

Najczęstszym mówcą jest prof. Winiarski, nad którego dolą zlitował się nawet poseł Sanojca (B. B.), wołając pod adresem jego, gdy wchodzi na trybunę po raz niewiadomo który:

— Już ledwo chodzi, taki zmęczony!

Naogół rozprawy nie budzą zainteresowania.

Przy dyskusji szczegółowej nie zabierali głosu przedstawiciele klubu B. B., a ograniczali się jedynie do różnych okrzyków pod adresem mówców klubów opozycyjnych.

Po zakończeniu dyskusji zabrał głos minister Oświaty, p. Jędrzejewicz.

Wojna na Dalekim Wschodzie rozpoczęta

Japończycy spodziewają się łatwego zwycięstwa

Wojna na Dalekim Wschodzie rozgorzała. Nie nastąpiło coprawda oficjalne jej wypowiedzenie, ale na granicy chińskiej prowincji Dżehol nastąpiły gwałtowne starcia. Pierwszy atak pod Czao-Yang-su, Chińczycy odparli, Japończycy rozpoczęli jednak atak ponowny, dążąc do Pei-ping, by opanować linję kolejową. W okolicach tych znajduje się około 30 tysięcy wojska chińskiego. Japończycy mają uruchomić dwie dywizje wojsk, liczne samoloty i inną broń techniczną. Spodziewają się dzięki temu dość łatwego zwycięstwa i szybkiego objęcia w posiadanie północnej części prowincji Dżehol.

Ministerstwo japońskie marynarki zarządziło pogotowie oficerów i marynarzy.

24-GODZINNE ULTIMATUM JAPOŃSKIE

Według wiadomości z Czang-Czun, rząd mandżurski postanowił wysłać jutro popoł. do głównodowodzącego wojskami chińskiemi na froncie północnym ultimatum, domagając się wycofania wojsk chińskich z prowincji Dżehol. Ultimatum domaga się odpowiedzi od rządu nankińskiego w ciągu 24 godzin.

Co mówi król Karol

o zaburzeniach w Rumunji

PARYŻ. (P.A.T.). Wybitny reporter francuskiego dziennika „Le Journal" Geo London przyjęty był w Bukareszcie przez króla Karola. Na uwagę dziennikarza, że pewna część prasy przedstawiała zajścia komunistyczne w Bukareszcie jako wstęp do poważnego ruchu rewolucyjnego, stwarzającego niebezpieczeństwo dla monarchji rumuńskiej, król odpowiedział, że zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że ostatnie zajścia w Bukareszcie zostały przez pewne czynniki wykorzystane przeciwko niemu jako królowi i człowiekowi. Wszystkim, którzy przeciwko niemu występują, a być może zmierzają do abdykacji króla, odpowie, że pozostanie on wierny przysiędze złożonej narodowi rumuńskiemu i do ostatniego tchu będzie pracował nad dobrobytem Rumunji.

Powracając do ostatnich wypadków w kraju, król stwierdził, że jest to atak komunistów, zorganizowany zagranicą. Rumuńskie władze policyjne posiadają dokładne o tem informacje. Propaganda komunistyczna występuje pod rozmaitemi formami i ma na celu podważenie od strony Rumunji cywilizacji europejskiej. Ponieważ akcja komunistyczna doznała w ostatnich tygodniach niepowodzenia, jest wielce prawdopodobnem, że wyrazi się ona później nieco w innej formie, lecz działać nie przestanie. Porządek w Rumunji musi być zachowany za wszelką cenę. Król wyraził nadzieję, że władze rumuńskie potrafią skutecznie przeciwstawić się propagandzie komunistycznej, usuwając przywódców ruchu.

Śnieg zasypał pociąg w Hiszpanji

PARYŻ. (P.A.T.). Wczoraj i dziś w nocy opady śnieżne w północnej Hiszpanji były tak obfite, iż pociągi nadchodzące z północy nie mogły dotrzeć do Madrytu, grzęznąc w zaspach, jak np. pociągi na linji między Avila i Escurial.

Pociąg nadchodzący z Leon, którym powracał do Madrytu minister Rolnictwa, ugrząsł również w śniegu na jednej ze stacyj.

Specjalne ekspedycje wysłane zostały celem odkopania szyn. Dotychczas niewiadomo kiedy da się uruchomić zasypane pociągi.

Tragedja w górach pod Zakopanem

Olbrzymia lawina porwała narciarkę

ZAKOPANE. (P.A.T.). Wczoraj o godz. 11 przed południem runęła z Piekiełka w dolinę Kondratową olbrzymia lawina, która na oczach, przechodzących turystów porwała ze sobą i zasypała jakąś narciarkę. Zawiadomione o wypadku tatrzańskie ochotnicze pogotowie ratunkowe, wyruszyło natychmiast z ekspedycją ratunkową.

Na terenach z których zsunęła się lawina, dostrzeżono świeże ślady krwi.

Wysłana na miejsce katastrofy w Kondratowej ekspedycja ratunkowa po kilkugodzinnych poszukiwaniach powróciła wobec zapadnięcia nocy, przerywając narazie poszukiwania. Dziś wyruszy nowa i wzmocniona ekspedycja.

Znalezienie ofiary, wobec ogromu lawiny, może nastąpić tylko dzięki przypadkowi. Należy liczyć się z tem, że nie uda się uratować zaginionej.

Do tej pory nie ustalono nazwiska ofiary. Podobno ma być to jakaś nauczycielka z Łodzi.

Strajkujący zostali usunięci

z zakładu dla umysłowo chorych w Otwocku

OTWOCK (Tel. wł.) Sytuacja na terenie zakładu „Zofjówka" nie uległa zasadniczej zmianie. Strajkujący nie wrócili do pracy, żądając przyznania im wysuniętych na konferencji warunków. Wobec tego w dniu wczorajszym dyrekcja zakładu wezwała pomocy policji, celem usunięcia z mieszkań zakładu strajkujących pracowników.

Doszło do starcia, gdyż jeden z pracowników, niejaki Bitber, porwał polano i rzucił się na policjanta. W porę zdołano go obezwładnić, poczem zakuto w kajdany i odstawiono do aresztu.

Część robotników dobrowolnie opuściła zajmowane dotychczas mieszkania, niektórzy zaś w dalszym ciągu stawiali opór. W związku z tem aresztowano 5 osób: Zalcmana, Górkiewicza, Flinkera Goldfarba i Feterlinga.

Dyrekcja zakładu ogłosiła wczoraj, że ci ze strajkujących, którzy zgłoszą się w ciągu 2-ch tygodni, będą zpowrotem przyjęci do prcy.

Celem poparcia akcji strajkujących pracowników, odbył się wczoraj dwugodzinny strajk demonstracyjny piekarzy.

Wzrost bezrobocia o 4.724 osoby w ciągu tygodnia

Według ostatnich danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całej Polski w dn. 18 b. m., wynosiła ogółem 280.799 osób, co w porównaniu ze stanem z poprzedniego tygodnia stanowi wzrost bezrobocia o 4.724 osoby.

Strajk nauczycielski

z powodu niewypłacania pensyj

Korespondent nasz donosi z Kielc: na terenie miejskiej szkoły dokształcającej, do której uczęszcza około 500 uczniów wybuchł wczoraj niezwykły strajk. Cały personel nauczycielski w liczbie 14 osób, któremu już od m. września r. 1932 t. j. od 5 miesięcy nie wypłacono pensyj, porzucił pracę tak, że zajęcia szkolne musiały być przerwane. Likwidacją strajku nauczycielskiego zajęło się kuratorjum.

Spłonął wielki tartak

Straty wynoszą kilkaset tys. zł.

NADWORNA, (PAT). — Wczoraj w nocy o godz 1-ej wskutek narazie nieustalonej przyczyny wybuchł pożar w tartaku firmy „Polska Foresta" w Nadwornej. Pastwą ognie padły urządzenia wewnętrzne, warsztaty i t. d. Szkody wynoszą kilkaset tysięcy złotych. W tartaku było zatrudnionych około 400 robotników.

GIEŁDA

Obroty mniej, niż średnie, tendencja niejednolita. Dolar — 8.90, rubel złoty — 4.77.

Zniesienie prohibicji w Ameryce

WASZYNGTON. (P.A.T.). Kongres amerykański uchwalił zniesienie prohibicji. Grupa deputowanych złożyła projekt ustawy, upoważniający kongres do zwołania w 48 stanach konwencyj, mających zdecydować o stanowisku poszczególnych stanów w sprawie prohibicji. Rezolucja ta ma na celu udaremnienie manewrów zwolenników prohibicji w stanach bez wyraźnej większości w tej sprawie, którzy usiłowaliby niewątpliwie odsunąć jak najdalej moment zniesienia prohibicji przez ciągłe odkładanie konwencyj, których zadaniem ma być ratyfikacja uchwały izby prawodawczej.

„Proszą“ i kradną węgiel

Niema innego ratunku dla bezrobotnego górnika

(Korespondencja własna z Zagłębia Dąbrowskiego)

Czem się to dzieje, że w Zagłębiu, pomimo bezrobocia (w samym tylko Sosnowcu jest zarejestrowanych około 10 tys. ludzi do doraźnej pomocy, i strasznej nędzy), ludzie jakoś żyją?

Radzą sobie, jak mogą, by nie dać się zmóc nędzy. Oczywiście ci, którzy jeszcze mają tyle siły, by wystąpić do walki z głodem.

Spytajmy pierwszą z brzegu żonę bezrobotnego, jakim cudem żywi swoją gromadkę.

— Jak braknie tego co dostaniemy z magistratu, to ojciec i dzieci idą „uprosić“ — odpowiada. — I jakoś ciągniemy. „Uprosić“ to znaczy poprostu użebrać. To też, czy to na wsi, czy w mieście całe masy przychodzą „prosić“. A jednak nie można nazwać tych ludzi żebrakami.

Silniejsi, a więc robotnicy i wyrostki dwudziesto, osiemnastoletnie systematycznie uprawiają kradzież. Lecz nie kradzież z włamaniem, lub kieszonkową. Nie. Tem się górnik nie papra. Oni tylko kradną węgiel. Gdzie mogą. Najczęściej jednak z wagonów, choć jest to bardzo trudne i połączone z niebezpieczeństwem utraty życia.

Jeśli wyjdziemy o świcie gdzieś pod tory, gdzie pociąg zwalnia biegu na zakręcie, lub blisko stacji, ujrzymy ciekawy widok.

Na czarnego, sunącego węża, wskakują zwinnie jakieś postacie i zrzucają szybko co większe zwały węgla. Pod torem czekają już inni, zaopatrzeni w worki. Prędko zbierają węgiel i jeszcze prędzej znikają w rowach i krzakach. Tamci tymczasem zeskakują z pociągu i za chwilę ani śladu z pociągu, węgla i ludzi.

Czasem taka wyprawa potrafi zrzucić kilka tonn węgla.

Kto zato odpowiada?

Oczywiście kolej, gdyż do niej już należy piecza nad załadowanym na wagony i zwalonym węglem.

Ile razy jednak kończy się taka wycieczka po węgiel katastrofą? Ilu łamie ręce, nogi? Ilu traci życie? Tego nikt nie wie, conajmniej najbliżsi. Ile razy przychwycą takiego biedaka, zabiorą mu tak bohatersko zdobyty węgiel i pakują winowajcę do kozy?

Podwójnie smutno wówczas w nędznej izbie bezrobotnego. Zimno, niema co jeść i ojciec w kryminale.

Fałszywy hrabia - bezczelny uwodziciel

Występy na bruku warszawskim fałszywego „hrabiego Kornackiego“, stanowią jeszcze jedną przestrogę dla młodych panienek, skorych do zawierania ulicznych znajomości z pierwszym lepszym mężczyzną, który im się podoba a wygląd ma dość przyzwoity.

Że sam wygląd człowieka jeszcze nic nam nie mówi i bynajmniej nie może stanowić dowodu nieskazitelnego charakteru, przekonała się p. Anna G., na smutnym przykładzie.

Poznała na Krakowskiem Przedmieściu mężczyznę nie pierwszej młodości, który odrazu przedstawił się jej jako cudzoziemiec — hrabia Kornacki.

Cudzoziemcem był on raczej w zakresie przestrzegania kodeksu karnego, odnosząc się don jak — „nietutejszy“, a w rzeczywistości był to stary niebezpieczny lowelas, który już miał sprawki w policji obyczajowej za próbę porwania pewnej panny.

Zaczepił ją na placu Napoleona, **przedstawił się za cudzoziemca i w trakcie rozmowy** usiłował ją nagle wciągnąć do taksówki. Szczęśliwy traf zdarzył, że nadszedł na ten moment narzeczony tej panny i uratował ją.

Uderzony kilkakrotnie laską lubieżnik zaczął wzywać pomocy przechodniów, przedstawiając całe zajście w fałszywem świetle, jakoby panienka owa była prostytutką, a jej narzeczony alfonsem.

Obarczony taką przeszłością jegomość o nazwisku Chaim Dawidson, wykorzystawszy łatwowierność p. Anny G., podstępnie zaprowadził ją do domu Nr. 27 przy ul. Królewskiej, gdzie ma otrzymać pieniądze za sprzedany samochód. Dziewczyna zgodziła się, nie bacząc na to, że jeszcze wczoraj „pan hrabia“, nie mając przy duszy złamanego szeląga, pożyczył od niej 2 złote na dorożkę z Krakowskiego Przedmieścia do... hotelu Bristol, gdzie niby miał mieszkać.

Ujęło ją zaś głównie to, że aferzysta, biorąc pieniądze, zmusił ją poprostu do przyjęcia w zastaw swego szalika.

Następne spotkanie odbyło się już rzeczywiście pod pretekstem zwrotu długu. Gdy oboje poszli na ulicę Królewską, namówił dziewczynę, by nie marzła na podwórzu, a weszła z nim razem na schody. Ujęta nową grzecznością zgadza się i idzie aż na czwarte piętro. Coprawda, zauważywszy, że poczynając od trzeciego piętra schody są słabiej oświetlone, poczuła obawę, lecz jednocześnie na myśl jej przyszło, że przecież idzie z hrabią.

Ten zauważył wahanie dziewczyny i gdy chciała się cofnąć, schwycił ją jedną ręką za kołnierz futrzany, zasłaniając w ten sposób twarz, a drugą objąwszy wpół, pociągnął na strych.

Znalazłszy się tam, odrazu przestał udawać hrabiego. Rzucił pannę G. na podłogę i wobec stawianego przez nią oporu, zaczął ją bić, wykręcać ręce i zaciskać apaszkę wkoło szyi.

Nie mogła ani uciekać, ani głośno krzyczeć, wobec gwałtowności jego ataku i fizycznej przewagi. Jęczała tylko. Wtedy napastnik zerwał z niej palto. Wyczerpana, nadludzkim wysiłkiem przy opieraniu się drabowi, osłabła. Dopiero, gdy on uważał już ją za zwyciężoną i puścił, wyrwała mu się i, nie patrząc na pozostawione palto, kapelusz i torebkę, zbiegła na dół po schodach, alarmując krzykiem mieszkańców domu.

Dozorca domu, widząc pokrzywdzoną w poszarpanej sukience i z gołą głową, zamknął bramę na klucz.

W ten sposób udało się zatrzymać Chaima Dawidsona, gdy pośpiesznie uciekał ze schodów.

Odprowadzony do komisarjatu, zaraz starał się przedstawić całe zajście w sposób uwłaszczający czci kobiecej napadniętej.

Mówił więc, że oddała mu się dobrowolnie, zdjąwszy sama palto, a następnie podniosła alarm, oskarżając go o zgwałcenie, gdy za jej „grzeczność“ ofiarował tylko 2 złote, zamiast obiecanych 10 zł., których nie mógł jej dać. Twierdził, że i poprzedniego dnia miał z nią również flirt na strychu domu, w którym mieszkała.

Wbrew temu, sąsiedzi dziewczyny zeznali, że jest ona osobą bardzo przyzwoitą, ma narzeczonego, z którym się często spotyka i poza nim żaden mężczyzna do niej nie przychodzi. Wszyscy, kogo pytano o opinję Anny G., stwierdzili, że prowadzi się dobrze.

Sąd, mając na uwadze poprzednią karalność Chaima Dawidsona, skazał go na cztery lata.

Wczoraj sprawa ponownie znalazła się na wokandzie apelacyjnej, wobec odwołania oskarżonego od wyroku.

Podsądnego bronił adwokat Lewin.

Sąd apelacyjny po przesłuchaniu Anny G. zatwierdził wyrok na Damidsona na cztery lata więzienia, uznając, że poszkodowana *zrobiła najlepsze wrażenie* na sędziach i dlatego dają jej wiarę, a oskarżony zawodowy złodziej podstępem i chytrością **wyzyskał jej naiwność.**

Strzały do żony

Sąd apelacyjny w Warszawie rozpatrywał wczoraj proces 60-letniego Stefana Poniatowskiego, sprawcę strzałów o żonę do wiceprezesa dyrekcji kolejowej, p. Zienkiewicza.

Poniatowski strzelał w gabinecie urzędowym wiceprezesa, lecz go nie trafił ani razu, tylko przestrzelił srebrną papierośnicę, leżącą na biurku.

Sąd skazał go na 6 lat więzienia za usiłowanie zabójstwa, do czego oskarżony nie przyznawał się. Obrońcami są adwokaci Margolis i Goldsztajn.

Proces ten uległ odroczeniu.

Poszukiwanie szpiega

Z nakazu władz sądowo - śledczych rozesłane zostały listy gończe za St. Ładowskim, **współuczestnikiem głośnej afery Sobola i Filarowej, który odpowiadać będą przed sądem** na podstawie rozporządzenia o walce ze szpiegostwem.

„Piesek“ i „Dolek“ skazani

na 10 lat więzienia

Mokotów prawie cały wyległ wczoraj na ulicę Miodową do gmachu sądu okręgowego, by słuchać zakończenia procesu „Pieska“ i „Dolka“, czyli Aleksandra Wieremiejczyka oraz Adolfa Rudera.

Trzeci oskarżony, Roman Łozewski, choć równie jak i tamci odpowiadający z więzienia, swem cywilnem ubraniem wyróżniał się od nich i odgraniczał.

Później okazało się, że przewidywania jego i jego obrońcy, okazały się słuszne.

Po przemówieniu prokuratora Firstenberga i adwokatów Perla oraz Etingera, sąd wydał wyrok skazujący tylko Wieremiejczyka i Rudera. Obaj otrzymali po 10 lat więzienia.

Łoszewskiego sąd uniewinnił i zwolnił z więzienia.

Wesoły Kącik

MIĘDZY PRZYJACIÓŁKAMI



— Julek prosił, żebym do niego przyszła. Nawymyślałam mu za to.

— A on?

— Myślał, że nie przyjdę.

— A ty?

— Też tak myślałam.

— Ale przyszłaś?

— Bo wiesz... byłam ciekawa, co on mi powie.

— No i co?

— Rozczarowałam się. Gadał mi dwie godziny o miłości i nawet mnie nie objął.

— I co ty na to?

— Powiedziałam mu, że jeżeli to wszystko co mi ma do powiedzenia, to mógł to zrobić przez telefon.

— A co on?

— Przepraszał mnie godzinę.

— I pocałował cię?

— Nie. Przyrzekł, że założy sobie telefon.

— Idjota!

— Skończony! Kiedy mu powiedziałam, że się nie zna na kobietach, to aż się zaperzył: „Pani jest w błędzie! Kobiety znam świetnie! Od dziecka! Wychowywały mnie mamusia, trzy ciocie i babcja!“

— Dureń!

— Zupełny. Powiedział mi, że ma mnie chętkę pocałować, ale nie ma odwagi, bo mnie za bardzo szanuje.

— A co ty?

— Powiedziałam mu, żeby sprawił sobie nowe buty, a nie mnie.

— A on? Objął cię.

— Nie. Zdjął buty i pokazał, że je szanuje, bo dwa lata nosi i obcasy niezdarte.

— Zupełnie jest jak osioł.

— I zdaje mi się, że jak Wisła.

— Dlaczego?

— Bo Wisła nie morze i on nie może.

— Szkoda o nim gadać. Co słychać u Zośki?

— Znienawidziła mężczyzn i postanowiła zostać akuszerką. Mówi, że w ten sposób najlepiej im dokuczy.

— W jaki sposób?

— Bo co mężczyzna zrobi, to akuszerka popsuje.

— A jak się czuje Krysia?

— Nieszczególnie. Śpi zawsze na lewym boku, to serce ją z tego boli.

— Dlaczego nie śpi na prawym?

— Nie może. Jej mąż mówi przez sen, a ona biedaczka nie do słyszy na lewe ucho.

Napoleon Sądek

14 bandydtów skazanych

Rozpatrywana wczoraj sprawa szajki 171 złodziei zakończyła się późnym wieczorem wyrokiem, skazującym członków bandy Kozińskiego na karę więzienia od 2 i pół lat do jednego roku i 2 miesięcy. Trzech oskarżonych sąd uniewinnił.

Odsiadywać karę będzie tylko czterech skazanych, pozostałym bowiem sąd karę umorzył na zasadzie amnestji.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12,10 Płyty gramofonowe. 15,35 Program dla dzieci. 16,00 Płyty gramofonowe. 16,20 Odczyt dla maturzystów p. t. „Rozwój demokracji ateńskiej“. 17,00 „Pieśni o obyczajach indyjskich“—audycja muzyczna z płyt z objaśnieniami Radż Behari Lal Mathurd. 17,40 „Znaczenie gospodarcze higjeny w pracy“. 18,00 Odczyt dla maturzystów p. t. „Jan Kochanowski“ 18,25 Muzyka lekka. 19,20 „Skrzynka pocztowa rolnicza“ 19,30 Kwadrans literacki „Melodje Fraka“ — rozdział z książki Z. Nowakowskiego p. t. „Kucharz doskonały“. 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20,00 „Jim i Jill“, słuchowisko operetkowe Ellis i Miler w wyk. M. Modzelewskiej i E. Bodo. 21,45 Wiadomości sportowe. 21,55 Koncert kameralny w wyk. Warszawskiego Kwartetu Smyczkowego. 22,40 Odczyt p. t. „Historja złowrogiego djamentu“. 23,00 Muzyka taneczna.

„JIM I JILL“ — PRZEZ RADJO

Dziś o godz. 20.00 nadane zostanie przez radjostację warszawską słuchowisko operetkowe „Jim i Jill“ Elssa i Myersa, grane z niesłabnącem powodzeniem na scenie Teatru Polskiego. **W rolach tytułowych Marja Modzelewska i Eugenjusz Bodo.**

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Piotr widział, jak Zofja zniknęła za drzwiami, usłyszał, jak zamknęła je na zatrzask... Był teraz takim samym więźniem, jak ona niegdyś.

Po chwili usłyszał szelest banknotów z sąsiedniego pokoju...

Tego było za wiele!.. Nie wytrzymał takiego napięcia i stracił przytomność.

— — — — — — — — —

Tymczasem Zofja grzebała się w stosach banknotów. Porwała ich garść, i wybiegła, część gubiąc po drodze i szepcząc radośnie:

— Mam... mam... pieniądze... wolność... życie...

Biegła przez ogród, upojona radosną świadomością:

— Wolna... Wolna...

Nie czekając rana, pobiegła przed siebie naoślep...

Dotarła do chatki pewnego Hucuła, którego prosiła o nocleg.

Nazajutrz dowiózł ją do Worochty...

A stamtąd już — droga była prosta...

Wkrótce już pociąg wiózł ją w kierunku zachodnim...

— — — — — — — — —

Piotr odzyskał przytomność dopiero w godzinę po ucieczce Zofji.

Tak długo trwające omdlenie mogło być dla tak ciężko chorego śmiertelne.

A jednak wyszedł cało z tej opresji.

I nawet — choć z wielkim trudem — sam się jakoś zwlókł z ziemi i po dłuższych wysiłkach dopełzł do otomany, na którą padł bezsilnie.

Leżał tak bezmyślnie, wciąż jeszcze nie zdając sobie sprawy z tego, co się stało...

Dopiero nazajutrz z rana po paru godzinach krzepiącego snu przypomniał sobie wszystko...

Czuł się nawet zupełnie dobrze. Bez wielkiego trudu już wstał i dobrnął do swego gabinetu.

Znalazł tam wszystkie szuflady pootwierane — podczas choroby powierzył Zofji zarząd kasą i gospodarstwem — i pliki banknotów, porozrzucane w nieładzie na biurku, poniewierające się na podłodze...

Szybko obliczył pozostałe pieniądze. Stwierdził, że Zofja nie mogła ich wziąć bardzo wiele. Najwyżej tysiąc złotych.

Pomyślał sobie, że Zofja nie uciekłaby z taką nikłą sumą. Może jest jeszcze u siebie? Powlókł się więc w kierunku jej pawilonu.

Po drodze spotkał Derdę, zataczającego się i chwiejącego na nogach nie mniej, niż jego pan.

Krzyknął na niego:

— Skąd wracasz?

Derda drgnął i odparł nieśmiało:

— Szukam panią. Dziś z rana zauważyłem, że pawilon jest otwarty. Zajrzałem dla pewności, nie zastałem pani... Pomyślałem sobie, że może czuwała całą noc.

Piotr odparł głucho:

— Uciekła, rozumiesz? Uciekła!... Już na zawsze!.. Ach, jaki ja nieszczęśliwy!...

Czekał jeszcze parę dni, licząc na to, że tysiąc złotych na długo jej nie starczy i wróci. Daremnie...

Musiał więc ostatecznie zawiadomić brata o strasznej prawdzie. O Bolesiu wolał nie wspominać.

Czekał na odpowiedź z niecierpliwym lękiem. Ale nie nadchodziła...

Okazało się, że Leon bawił zagranicą. Gdy tylko wrócił do kraju, natychmiast zapowiedział swe przybycie do brata.

Piotr powiedział sobie:

— Teraz niech się, co chce, dzieje. Już niczego i nikogo się nie boję. Zresztą, jestem u kresu sił i cierpliwości.

Po przybyciu Leona, bracia powitali się bardzo zimno.

Dopiero po dłuższem milczeniu nastąpiło wyładowanie burzy, szalejącej w Leonie. Syknął:

— Mógłbyś już dawno wyrzucić tego starego niedołęgę Derdę! Jednej kobiety upilnować nie potrafi!...

— To nie jego wina.

— A czyja? Może... twoja?

— Może... — szepnął Piotr.

Leon drgnął. Rzucił na brata spojrzenie podejrzliwe i groźne. Rzekł:

— Słowem, Zofja uciekła i nawet nie wiesz, dokąd?

— Nie wiem i wogóle od dnia jej ucieczki jestem żywym trupem. Poprostu życie mi zbrzydło...

— A ja ci tak ufałem!... Wiesz, ile rzeczy od tego zależy. Gubisz mnie i siebie, łajdaku...

— Daj mi spokój, jestem dość nieszczęśliwy. Proszę Boga o śmierć, jak o największe zmiłowanie. Muszę ci powiedzieć, że od czasu, gdy Zofja tu przybyła, w życiu mojem dokonał się wielki przewrót. Wszystko mnie przestało interesować poza nią. Zbrzydł mi mój zakład. Zaniedbywałem go i moich chorych. To też pustoszał coraz bardziej, a nowi nie przybywali. Wkoncu byłem już tylko sam na sam z nią... Coprawda, te nasze wspólnie spędzone chwile, były najpiękniejszemi mojego życia... Ach, jak żałowałem, że nie znałem jej dawniej. Inaczej może potoczyłoby się całe moje życie...

— Co słyszę? Zakochałeś się w niej? Może teraz jeszcze ją kochasz?

— O, tak kochałem ją... uwielbiałem, ubóstwiałem.. I cóż? Tobie mniej, niż komukolwiek wolno czynić mi zarzut z mojej szaleńczej miłości. Czemuś mi tu przywiózł młodą i piękną kobietę? Dlaczego zostawiłeś ją przy boku człowieka, któremu żadna kobieta przedtem życia nie osłodziła?

Leon odparł zjadliwie:

— A jednak uciekła, z czego wynika, że niezbyt podzielała twoje płomienne uczucia. Poprostu nabrała cię, korzystając z twej łatwowierności. Aby wkraść się w twoje zaufanie, rzuciła ci się w ramiona; uczyniła cię niewolnikiem twych zmysłów, aby zdobyć swobodę ruchów, z której potem skorzystała, aby uciec od ciebie; nic dziwnego — musiała cię bardzo nienawidzieć. Innego uczucia, jak pogarda, żywić dla ciebie nie mogła...

Leon jątrzył umiejętnie. Na obliczu Piotra ukazał się grymas okrutnego bólu. Złamany szepnął cichutko:

— Nieprawda! Zofja kochała mnie. To jest najzupełniej pewne!

— Ach, więc może była twoją kochanką?

Dalszy ciąg nastąpi.

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

Wśród nici bawełny poniewierały się jakieś szpargały, przywiązane do bawełny, a raczej obwiązane nią.

Marta szybko chwyciła te papiery i pobiegła z niemi na górę.

Były to właśnie owe tak skrzętnie poszukiwane listy...

Rzuciła okiem na jeden, na drugi... Były aż nazbyt wymowne...

Cała miłość Heleny i Kazimierza Rolicza była w nich uwypuklona z najbardziej wymowną jaskrawością. Były imiona i nazwiska. Już nie było żadnych wątpliwości.

Teraz dopiero zrozumiała podstęp Jadachowej. Sprytna wieśniaczka owinęła listy w paczkę, potem dookoła niej swój kłębek bawełny, który dlatego był tak wielki, że miał szczelnie ukryć schowane tam listy. Doprawdy nikomu nie mogło przyjść na myśl, aby szukać w kłębku...

Pomimo wielkiego wzruszenia swem powodzeniem, które, zresztą, zawdzięczała wyłącznie figlarnemu kotkowi, miała jeszcze tyle przytomności umysłu, aby zrobić nowy kłębek i położyć go na miejsce.

Rozejrzała się raz jeszcze i doszła do wniosku, że trudno poznać tu czyjąś gospodarkę. Wszystko było na miejscu i uporządkowane.

Wyszła więc, radośnie dając znać Marcińskiemu, że listy ma.

Zamknęli starannie chatkę i z tej radości poszli do szynku na jednego...

— — — — — — — — —

Jadachowie wrócili z Warszawy, gdzie upewnili się ostatecznie, kim byli rzekomi Marcińscy. Zjedli kolację, poczem po dłuższem milczeniu Jadach rzekł do żony:

— Teraz wreszcie chyba pokażesz mi, gdzie schowałaś listy.

— Tak, bo spodziewam się, że po tej nauczce wreszcie dojdziesz do rozumu.

Rzuciła mu kłębek bawełny na kolana, wołając ze śmiechem:

— Rozwiąż to do końca, a znajdziesz listy.

— W kłębku?

— Dobry pomysł, co? Czy komuby przyszło na myśl szukać w kłębku bawełny?

— Rzeczywiście, coraz bardziej się przekonuję, że takiej drugiej spryciary na świecie niema!

Jadach zabrał się do rozwiązywania kłębka. Marysia nawet na niego nie spoglądała, zajęta przy gospodarstwie.

Wtem krzyknęła...

Czyjaś ciężka ręka spadła na jej ramię, a druga jednocześnie schwyciła ją za gardło. Zarazem zaś silne kopnięcie ztyłu wygięło ją za siebie i wtedy ujrzała nad sobą wykrzywioną wściekłością twarz męża, wołającego z zacietrzewieniem:

— Gdzie listy? Gdzieś schowała listy?!

Ledwo mogła wydusić ze ściśniętego gardła:

— W kłę...bku baweł...ny...

— Patrz! — wrzasnął Jadach, pokazując rozwiązany kłębek bez najmniejszego śladu listów.

Gwałtownym ruchem wyrwała mu się z ucisku, nerwowo przeszukiwała kłębek, poczem jęknęła.

— Okradli nas! Jesteśmy okradzeni!..

— Co ty kpisz ze mnie, czy co?

— Niestety, to straszna prawda!

— Powiem ci krótko: jeżeli w ciągu pięciu minut nie powiesz mi, gdzie znów schowałaś listy Heleny — rozwalę ci łeb!

Gdy wszakże spojrzał na nią, ujrzał przerażenie i gniew w jej oczach, zrozumiał, że mówi prawdę.

Po chwili zaś Marysia padła na łóżko, podniosła fartuch ku oczom i wybuchnęła strasznym, spazmatycznym płaczem, jęcząc:

— Jesteśmy zgubieni, jesteśmy zgubieni...

Trudno było coś więcej z niej wydobyć.

Po chwili wszakże sama zasypała męża gradem przekleństw, że to on wszystkiemu winien, bo gdyby nie jego romanse z Martą, nie musiałaby się przed nim ukrywać z listami. Powtarzała:

— Twoja wina, twoja wina, ty łotrze, łajdaku, nikczemniku, pijaku, babiarzu!..

Jadach kilkakrotnie starał się odgryzać, ale bezskutecznie. Ponieważ nie zdołał jej doprowadzić do milczenia słowami, zabrał się do czynów. Grzmotnął ją pięścią między oczy, aż się zatoczyła. Wściekłość wszakże dodała jej siły, chwyciła za pogrzebacz i trzask nim męża! On nie pozostał jej dłużny. I tak tłukli się w milczeniu, zażarcie i zaciekle, wyładowując wezbrany silną falą gniew i oburzenie tak długo, aż sił im zabrakło i oboje zwalili się na podłogę, wyczerpani doostatka, ale zato uspokojeni...

Zapanowała cisza, przerywana tylko złorzeczeniami Jadacha, gderającego płaczliwie:

— Gdzie djabeł nie może, tam babę pośle... I co teraz będzie? Trzeba będzie zabrać się do pracy... A wszystko te baby, przeklęte baby, niech je wciórności!...

— — — — — — — — —

Choć Kazimierz najwyraźniej powiedział Helenie, że wyrzeka się małżeństwa z Lusią, nie śmiał do tego się przyznać swej narzeczonej.

Nie miał wyjścia. Wciąż jeszcze bronił się przed zawaleniem się w gruzy swych marzeń o Lusi, ale znów, gdy się ożeni, Helena gotowa natychmiast spiorunować wszystkich jego najbliższych huraganem nieszczęść i tragedyj...

Wahał się kilka dni, gdy wtem otrzymał list od Heleny, brzmiący:

„Jakoś nic nie słyszę o Waszem zerwaniu. Przypominam Ci Twoją obietnicę i moją groźbę. Może Ty zmieniłeś zamiar, więc wiedz, że ja swojego nie zmieniłam. Daję ci jedną dobę do namysłu, w ciągu której musisz wyjechać z Polanek, oświadczając, że zrywasz z Lusią. Po upływie jednej doby zacznę działać. Pamiętaj, że będę nieubłagana".

Rolicz z oburzeniem podarł ten list na drobne kawałeczki.

Możeby poprostu uciec, nikomu nic nie mówiąc?

Ale byłoby to tchórzostwem, które shańbiłoby go w oczach Lusi.

Cóż więc wybrać: i tak źle, i tak niedobrze. Tak czy inaczej — nieszczęście...

Doba upłynęła...

Nie spełnił żądania Heleny.

Wiedział, że ona mu tego nie przebaczy. Ale już był tak bezradny, że ręce mu opadły, a zamroczony umysł nie mógł się na nic zdecydować.

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Luty
22
ŚRODA
św. Małgorzaty

Wsch. sł. g. 7.07 — Zach. sł. g. 17.22

Przepowiednio astrologiczno.

Okres naokoło dzisiejszej daty przyniesie niespodzianki w przyrodzie. Nawiedzą nas bnrze śnieżne, powodzie, huragany itp.

Zamach na patrol policyjny

Wczoraj po północy przy zbiegu ul. Markowskiej w Warszawie niewiadomi sprawcy zasypali strzałami patrol 26 kom. policji składających się z posterunkowych: Grywaszewskiego i Krajewskiego.

Policjanci odpowiedzieli strzałami. Na miejsce nadbiegł drugi patrol policji, jednak sprawcy strzałów zdołali zbiec.

Obaj policjanci odnieśli rany. Lekarz Pogotowia stwierdził u Grywaszewskiego dwie rany postrzałowe szyi i lewej ręki, u Krajewskiego zaś postrzelenie lewego uda. Rannych przewieziono do szpitala.

Z przeprowadzonego dochodzenia wynika, że patrol policji wpadł w zasadzkę przygotowaną przez bandytów których policjant Krajewski ub. r. aresztował.

Klasztor OO. Salezjanów w płomieniach

Onegdaj wieczorem w chwili spożywania kolacji w reflektarzu klasztoru księży Salezjanów w Czerwińsku wybuchł pożar.

Pastwą płomieni padł cały kompleks budynków w których mieściły się mieszkania księży, kaplica, sala wykładowa, sala odczytowa i jadalnia.

Straty wynoszą przeszło sto tysięcy zł.

Rozprawy przed sądem wojskowym w Krakowie

Przed Sądem Okr. karnym wojskowym przed przewodniczącym sądu mjr. Hausnerem stanął Bolesław Martela l. 22, strz. 16 p. p. w Tarnowie osk. o to że uderzył strzelca w twarz przecinając mu wargę dalej kilkakrotnie odmówił posłuszeństwa oficerowi oraz sierżantowi następnie opuścił koszary bez wiedzy przełożonych w końcu przytrzymany po raz drugi zbiegł kradnąc na szkodę innych żołnierzy buty, kurtki. Po przeprowadzonej rozprawie i wywodach prok. i obrony sąd skazał osk. Martela na karę łączną 4 mies. więzienia.

Osk. prok. kpt. dr. Bara bronił adw. dr. Grzeszczyński.

* *
*

W Sądzie wojskowym w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych strz. 4 p. s. p. Józef Rosenfeld lat 25 z Korytnicy osk. o to, że dn. 8 XI 1932 odmówił posłnszeństwa oficerowi wobec zebranych żołnierzy. Przewodniczący po przepr. rozpr. skazał go na 4 mies. więzienia.

Przewodn. major s. w. Hausner osk. kapitan dr. Bara bronił em. mjr. dr. Kraśniak.

Samobójstwo kaprala

Wczoraj póżnym wieczorem wystrzałem z karabinu w pierś odebrał sobie życie w Rembertowie Teodor Zwirek kapral 3 baonu wojsk łączności.

Przyczyna samobójstwa — zawód miłosny.

Wypadek przy ul. Szpitalnej

Dnia 20 bm. o godz. 17-tej Adela Markiewicz lat 55 zam. przy ul. Florjańskiej 30 przechodząc ul. Szpitalną nagle zasłabła Po udzieleniu jej pierwszej pomocy przez lekarza pogotowia ratunkowego pozostawiono ją w opiece domowej.

Zniewolili córkę rzeźnika

Do domu Michała Koszela, rzeźnika zamieszkałego na przedmieściu miasta Krzemieńca, Kornije przybyło dwóch nieznanych osobników. Nie zastawszy nikogo w domu zniewolili 13-letnią córkę Koszelą Wierę i zbiegli.

Policja prowadzi energiczny pościg.

Tajemnicza dymisji b. sędziego Wątora

We wrześniu ub. r. głośna była w Krakowie sprawa sędziego śledczego dra Wątora, który nagle zwolniony został ze swego stanowiska.

Szereg pism pisało obszernie na ten temat, doszukując się różnych przyczyn tego kroku. M. in. pojawiła się w niektórych pismach wersja, jakoby pozostawało to w związku z głośną aferą Ciunkiewiczowej, przyczem podawano, iż sędzia dr Wątor otrzymać miał od towarzystwa asekuracyjnego Lloyd czek na 30.000 fr.

W niedługo później podaliśmy, iż dr. Wątor ma zamiar wystąpić ze skargą sądową przeciw tym pismom, a nawet wniósł już skargę przeciw ukazującemu się w Krakowie „Dziennikowi Ludowemu", który wiadomość tę przedrukował z „Polonji" katowickiej.

W związku z mającą się odbyć w tej sprawie rozprawą sądową dowiadujemy się sensacyjnych szczegółów.

Otóż zastępca dr. Wątora, adw. dr. Jan Bader wniósł do sądu pismo, domagające się przesłuchania w drodze rekwizycji w Paryżu agentów Lloydu p. Maddoxa i p. Dutru, który to ostatnio bawił w Krakowie przez kilka miesięcy.

Mają oni być przesłuchani na okoliczności właśnie czeku, rzekomo wręczonego dr. Wątorowi.

Jak widać sprawa ta wypłynie niebawem na wierzch i wywoła jeszcze niejedną sensację.

Ujęcie oszusta w szpitalu św. Łazarza w Krakowie

Policja krakowska aresztowała Steńczuka Edwarda, lat 26, bez zajęcia i miejsca zamieszkania, który w dniu 21 bm. usiłował podstępnie podjąć kwotę 82 zł. w szpitalu św. Łazarza w Krakowie na rachunek Romańskiego Karola, malarza, zam. przy ul. Włóczków 6 który to rachunek zgubiony przez Romańskiego Steńczuk znalazł.

Panowie kamienicznicy!

Czytajcie to! Czytajcie!

Prasa amerykańska donosi o niezwykle szlachetnym postępku polskiego wł. domu Sypniewskiego na przedmieściu nowojorskiem.

Gdy miejski komitet pomocy dla bezrobotnych przesłał Sypniewskiemu czek na pokrycie czynszu jednego z jego lokatorów, Sypniewski czek ten zwrócił oświadczając:

„Lokatorzy ci mieszkają w moim domu już od tylu lat, że właściwie wypłacili mi całą wartość domu. Są to uczciwi ludzie, a dziś nie mają pracy i nie mogą mi płacić, to nie ich wina. Sądzę że obowiązkiem moim jest pomóc im i czynsz ten im darować".

* * *

Byłoby pożądanem ażeby kamienicznicy krakowscy wzięli przykład ze szlachetnego czynu ich rodaka z Ameryki i poszli na rękę lokatorom bezrobotnym a to takim, którzy żyją w skrajnej nędzy i nie mogą opłacać czynszów.

Straszliwy wypadek w czasie ćwiczeń wojskowych w Sanoku

We wtorek wydarzył się w Sanoku wstrząsający wypadek.

W czasie ćwiczeń pionierskich 2 p. saperów, sierżant mający wykład dla żołnierzy o używaniu petardy, opuścił przypadkowo petardę z zapalonym lontem na puszkę z prochem.

Nastąpił straszliwy wybuch. 14 żołnierzy zostało rannych, w tem 7-iu bardzo ciężko.

Drugi dzień procesu Gackowej i Dudka przed Sądem przysięgłych w Krakowie

W drugim dniu procesu przed Sądem przysięgłych przeciw osk. Gackowej i osk. Dudkowi o zbrodnię skrytobójczego morderstwa zeznawali świadkowie:

Swiadek Prostak wuj Gackowej, wychowywał ją od młodości ponieważ ojciec jej odumarł. O stosunku z Martiszkiem nic nie wiedział i był przekonany, że to jest dziecko Gacka.

Swiadek Prostakowa, wujenka Gackowej, gdy przyszła do osk. Gackowej na drugi dzień po morderstwie i gdy się jej zapytała coś ty uczyniła, Gackowa się wyraziła, a poco mnie bił. Z więzienia pisała do Prostaków, że zbrodni dokonała razem z Dudkiem.

Swiadkowie Urbanik i Wala w dzień krytyczny rąbali drzewo u Dudka pod wieczór, stwierdzają, że Dudek był wieczór w domu.

Swiadek Gój siedział w więzieniu razem z Dudkiem lecz nie w jednej celi, słyszał jak Dudek wzdychał do Boga, że jest niewinny. Zaś Gackowa miała się wyrażić, że pójdzie do sędziego śledczego i powie, że to ona sama uczyniła, a Dudek jest niewinny.

Swiadek Prostak kolega Gacka wydaje o nim opinję dobrą. Nigdy nie słyszał, by się kłócili. Pozatem nie wnosi nic nowego.

Swiadek Konik, em. komendant Post. P. P. sporządzał umowę między Gackami a Martiszkiem do którego rościła sobie pretensje Gackowa. Martiszek zaprzeczył jakoby miał stosunek z Gackową, a pieniądze dał na odczepne, by nie robić przykrości żonie.

Swiadek Popiołek szer. 12 p. p. zeznaje na bardzo ważną okoliczność, stwierdza stanowczo, że krytycznego dnia przechodził około godz. 9.30 wieczorem koło domn Gacków i spostrzegł jak kobieta z mężczyzną wyszli z domu i słyszał, że mężczyzna powiedział do kobiety, by **„schowała siekierę i pamiętaj rób tak byś mnie zdradziła".** W kobiecie bezwzględnie stwierdza, że to była Gackowa natomiast mężczyzny nie poznaje.

Swiadek Walczuk przechodził o g. 10.30 koło domu Gacków i usłyszał słowa „weź tą siekierę obmyj i idź na posterunek zamelduj, że Gacka zamordowali". Do kogo te słowa były skierowane nie umie wytłumaczyć, zaś na poprzedniej rozprawie o tem nie zeznawał bo się bał przed zemstą osk.

Swiadek Dębska robotnica, charakteryzuje Dudka jako „Don Juana" w okolicach Tenczynka.

Swiadek Gackowa matka zabitego, znała oskarżoną od dziecka, opowiada w jaki sposób poznał jej syn oskarżoną. Nic nie wiedziała o tem, że osk. była w ciąży, z Martiszkiem.

Swiadek Mularz właściciel sklepu o Dudkn daje świadectwo spokojnego i solidnego człowieka. Czy osk. Dudek chodził do Gackowej nic nie wie.

Ponadto przesłnchano szereg świadków którzy nie wnoszą nic nowego. Na tem rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

Odnalezienie zwłok narciarki z Krakowa

Wczoraj po przeszło 5-godzinnych poszukiwaniach silnej ekspedycji ratunkowej tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego pod wodzą p. Oppenheima i przy licznym udziale turystów i narciarzy, znaleziono w zwałach lawiny zwłoki tragicznej ofiary dnia wczorajszego. Na zwłoki, leżące w głębokości 2 i pół metra, natrafił przypadkowo przewodnik Roj, którego brat przed kilku laty padł również ofiarą lawiny. Zwłoki zniesiono zmasakrowane. Ofiarą katastrofy jest p. K. Kamenz, naucz. gimn. z Krakowa.

Reichert wniósł skargę kasacyjną

Obrońca Reicherta, zasądzonego przez sąd okręgowy na karę 2-letniego więzienia wniósł kasację.

Szofer wyrodny syn

W mieście Bridgeport w Ameryce skazany został na dożywotnie więzienie Harry Goldberger, który umyślnie przejechał samochodem na śmierć sędziwego ojca swego.

Dłuższe śledztwo wykazało że między ojcem, a synem już od wielu lat panowały niesnaski i że śmierć ta była planowana przez zbrodniczego syna.

Andrzej Czuma przed sądem w Krakowie

Przed Trybunałem Sądu Okr. Karnego w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciw osk. Andrzejowi Czumie, lat 40, sekret. Zw. Rob. Chem. z Krakowa zam. Na Stawach 14 osk. o to, że dnia 24 czerwca 1932, w Szerakowej uderzył w głowę śp. Karola Pocztowskiego powodując jego upadek na posadzkę betonową skutkiem czego Pocztowski w 2 dni później zmarł.

Akt osk. zarzuca osk. Czumie że mając osobistą nienawiść do Franc. Mendyka, że ten go czynnie znieważył a spotkawszy go dnia 24 czerwca 1932 r. w bufecie kolejowym, przypomniał sobie zniewagę i podszedłszy osk. Czuma po Mendyka, zapytał się go temi słowy *„czy i dzisiaj go też nabije"* na to Mendek odpowiedział, że tego już nie uczyni i począł się usprawiedliwiać, że do tego namówił go obok stojący Karol Pocztowski. Wówczas osk. Czuma odstąpił od Mendyka i przystąpił do spokojnie stojącego przy bufecie Pocztowskiego, chwycił go znienacka pod gardło i zapytał dlaczego namawiał Mendyka do bicia go po twarzy. Pocztowski począł się usprawiedliwiać, że to jest kłamstwem lecz osk. Czuma mimo to uderzył go pięścią w głowę a równocześnie puścił drugą ręką która trzymał pod gardło Pocztowskiego tak, że ten zatoczył się na gablotkę i całym ciężarem zwalił się na betonową posadzkę, w bufecie kolejowym i nie odzyskawszy przytomności zmarł za 2 dni w szpitalu. Osk. Czuma do winy się nie poczuwa aczkolwiek przyznaje się do uderzenia jednak broni się tem, że został sprowokowany obelżywemi słowami oraz przytyckiem w nos.

Po przesłuchaniu kilku świadków i wywodach prokuratora i obrońcy oraz strony poszkodowanego Trybunał skazał osk. Czumę na 1 rok więzienia zawieszając mu połowę kary zaś drugą połowę umorzył mu Sąd na podstawie amnestji.

Rozprawie przewodn. s. o. dr. Krupiński, wotowali s. o. dr. Partyka i dr. Bobilewicz, osk. prok. dr. Stawarski, bronili adw. dr. Rychlewski, zaś stronę poszkodowaną zastępował adw. dr. Rolanowski.

Aresztowanie kupca w Banku Polskim

Policja krakowska aresztowała Dymanda Rachmila lat 43 kupca wł. sklepu konfekcji męskiej w Łodzi za kradzież 300 zł. w Banku Polskim w Krakowie z kieszeni palta Pawlisza Bazylego emer. poster. służby śledczej, zam. przy ul. Stromej 5. Pieniądze Dymandowi odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

Zamordował teściową

We wsi Lipno pod Łuckiem rozegrała się tragedja która pochłonęła dwa życia ludzki.

Kamienicznik Tymosz Czerpała został przez teściową swoją Charytynę Paszczuk wydziedziczony. Fakt ten wywołał u Czerpały żywiołową nienawiść i chęć zemsty.

Onegdaj póżnym wieczorem wtargnął do mieszkania swej teściowej gdzie zabił ją celnym strzałem z karabinu.

Macocha-zbrodniarka

Wstrząsającą zbrodnię popełniła mieszkanka wsi Łyczyn pod Kaliszem, Marjanna Guśniczakowa zagłodziwszy na śmierć swą pasierbicę 2-letnią Zosię.

Guśniczakową aresztowano.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.
„Romans"

REPERTUAR KIN.

Adria: „Człowiek, którego zabiłem".
Apollo: „Przedziwna sprawa Klary D."
Atlantic: „Pod latarnią".
Bagatela: „Kobieta Kameleon".
Dom żołnierza: „Tańczący Wiedeń".
Promień: „Marokko".
Słońce: „Miłość i zemsta dońsk. kozaka"
Świt: „Komenda serc".
Sztuka: „Rozkoszna przygoda".
Uciecha: „Ludzie w hotelu".
Wanda: „Ludzie w hoteln".

RADJO

środa 22 lutego.

G. 11.40 Przegląd prasy i kom. meteor., 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, program na dz. następny 12.10 Płyty gramof., 13.20 Kom. meteor., 15.10 Transm. z Warsz., 16.00 Płyty gramof., 16.20 Odczyt dla matnrzystów, 16.40 Odczyt, 17.00 Transm. z Warsz. 17.55 Program na dz. nast., 18.00 Odczyt, 18 20 Wiadomości bieżące, 18.25 Muz. lekka z Warsz, 19.15 Rzeczy ciekawe, 19.30 Transm. z Warsz., 21.55 Koncert kameralny, 23.15 Retrransm. ze stacyj zagr., 24.00 Hejnał z Wieży Marjackiej.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Grodzka 22 „pod Złotym Słoniem", Plac Matejki 3 „pod Jagiełłą", Dietla 36 „Steinbacha", Wybickiego 1 „Nowowiejska", Rakowicka 12 „pod Trzema Gwiazdam".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Brodzińskiego 1 „pod Opatrznością"

Straszna eksplozja w kamieniołomach pod Krakowem

Wczoraj w kamieniołomach w Dziekanowicach pow. Kraków podczas wysadzania skały wybnchła eksplozja raniąc bardzo ciężko Szczepana ‚Wróbla l. 28 oraz Jana Łyszczaka l. 32. Wróblowi zerwało rękę lewą oraz odniósł liczne rany na głowie i twarzy. Łysyczakowi zerwało rękę prawą zaś lewą złamało. Stan nieszczęśliwych ofiar jest b. groźny. Oboje znajdnją się w szpitaln św. Łazarza.

Wystepy fałszywych komorników w Podgórzu

Rechulka Ernest wł. piekarni przy ul. Józefińskiej 15 w Podgórzu zgłosił na policji, że dnia 20 bm. około godz. 11-tej przyszło do jego piekarni 3 osobników z których jeden przedstawił się jako komornik i oświadczył że ma przeprowadzić egzekucje.

W międzyczasie przystąpił do Rechulki drugi osobnik, który powiedział po cichu że o ile da dwie dychy tj. 20 zł. to się zaniecha przeprowadzenia egzekucji. Wówczas Rechulka dał owemu osobnikowi żądaną kwotę i osobnicy ci wówczas wyszli z lokalu i egzekucji nie przeprowadzili, przytem nadmienić należy że Rachulka miał jedną sprawę u komornika i był pewny, że komornik wysłał owych 3 osobników. Jednakże stwierdził następnie, że padł ofiarą oszustwa.

Kronika Rabczańska.

Staraniem Oddziału Zw. Legjonistów w Rabce odbyła się nroczystość 15-lecia przejścia II. Brygady przez front.

Dnia 18. II. odbyło się uroczyste nabożeństwo celebrowane przez ks. Bnlandę kapelan Oddz. Zw. Leg. następnie dnia 19. II. odbyła się uroczysta akademja którą zagaił przezes Oddz. Zw. Leg. p. Winiarski zaś odczyt wygłosił obywatel p. Łysek w końcu dziatwa szkolna odegrała z werwą i przejęciem sztuczkę „Polska Wolna" pod kierownictwem ks. Bnlandy i dyrektowej p. Stebnickiej.

Ceny pieczywa w Krakowie

Od 22 lutego 1933 r. obowiązują nast. ceny na pieczywo: chleb jasny żytni z przem. 65 proc. 1 kg. 35 gr., chleb ciemny 29 gr., bułka zwycz. (6 dkg.) sztuka 5 gr.

Kradzieże

Jurek Jan, zam. w Kulenowie. pow. Kraków, zgłosił do policji, że skradziono mu z wozn stojącego na podwórzu domn przy ul. Zamojskiego 3, a pozostawionego bez dozoru 1 worek z zawartością 20 kg. cnkrn, 1 kg. drożdzy itp. — łącznej wartości 46 zł

Rokowski Stefan, zam. w Wadowie. pow. Kraków, zgłosił do policji, że na ul. Józefa skradziono mn z wozn paczkę z garderobą wart. 25 zł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Mesznal. Kraków Na Gródku 2